Cena 30 groszy

Świat MŁODYCH

Nr 15 (175) Warszawa, 14.IV.1952

PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ I SZKOLNEJ

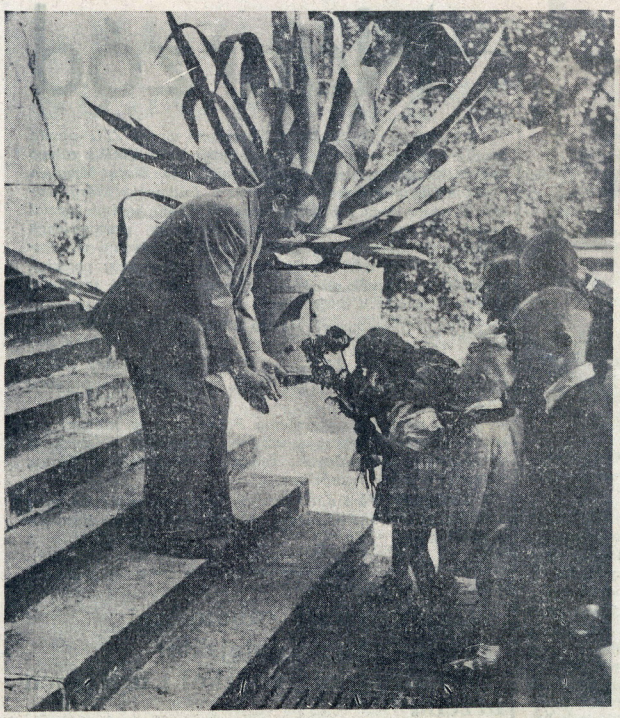

LIST DO PREZYDENTA BOLESŁAWA BIERUTA

Jestem uczniem,
jednym z wielu uczniów
i dokładnie życiorys Twój znam.
Z Twego życia
dziś każdy się uczy:
i dorosły
i taki, jak ja.
... Wiem,
że jesteś synem chłopa z Lubelszczyzny,
że do szkoły chodziłeś w Warszawie.
Wiedziałeś,
że ludowi ciężko żyć w Ojczyźnie
i że trzeba to życie naprawić.

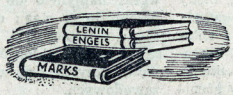

Ale wtedy byłeś tylko chłopcem —
takim chłopcem i uczniem jak ja...
Już dzieła klasyków czytałeś po nocach:
Manifest...
Kapitał...
Engels...
Karol Marks...
I w Twym sercu iskrę rozżarzyły słowa
Manifestu.
Zrozumiałeś, że Cię czeka walka.
Był dziewięćset piąty: pożegnałeś szkołę —
usunięty
za udział w młodzieżowym strajku.

Potem ciężkie lata pracy zarobkowej:
pomocnik murarski,
roznosiciel gazet.
W podziemnej drukarni zacząłeś drukować
nielegalne pismo
przeciw carskiej władzy.
... Walczyłeś bez przerwy.
Sądy, kazamaty
nie złamały Twego ducha ani hartu.
I w tragiczny wrzesień
wyrywałeś kraty,
aby podźwignąć w walce
wolny sztandar Partii.

Przeszedł ogień wojny przez całą Europę.
I piękne słowo —
pokój
powiało nad światem.
Lud usunął gruzy,
zasypał okopy.

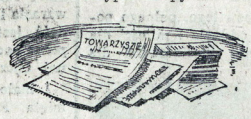

Ty czuwałeś nad wszystkim:
Pierwszy Obywatel!
A dziś,
w kwietniowy dzień,
ze szkół,
z rusztowań,
stoczni,
z kopalń Śląska,
z wrocławskich fabryk,
z hut
i z pól
wciąż płyną listy zobowiązań...

— Ten dzień słoneczny
dzień radości,
wszyscy uczcimy pracą, czynem:
rekordy, normy przekroczymy,
budowniczowie —
— ludzie prości...
Nowe nam życie rośnie wokół,
domów i fabryk
z dnia na dzień więcej.
Każde Twe słowo —
znaczy pokój.
Każda Twa myśl
oznacza szczęście!
Twe życie stało się przykładem,
przepięknym wzorem
hartu, męstwa!
Twe imię — to walczący sztandar!
Prowadzi on
nas
do zwycięstwa!

Michał Wilf
klasa VII
Wrocław

W dniu urodzin...

Drogi Obywatelu Prezydencie!

Dziękuję Ci za to, że w naszym kraju jest pokój, że kraj nasz się buduje, że mogę się uczyć w polskiej szkole, chodzić do świetlicy, gdzie mogę spokojnie odrabiać lekcje i że mam dużo różnych rozrywek. Cieszę się bardzo, że nadchodzi lato i będę mogła wyjechać na kolonie, jak w poprzednim roku.

Wiem z opowiadań starszych, że dawniej dzieci nie mogły się uczyć, nie znały świetlic ani kolonii.

Za wszystko jeszcze raz Ci dziękuję, Kochany Prezydencie i posyłam Ci serdeczne życzenia długiego życia.

Dla uczczenia 60-tej rocznicy Twoich urodzin postanawiam dobrze się uczyć, by później wyrosnąć na dobrą obywatelkę. Zobowiązuję się utrzymywać starannie książki i zeszyty, szanować zieleń, w wolnych chwilach pomagać mamusi i opiekować się ptaszkami.

Ania Wolszczak
ucz. kl. IIa szkoły im. Wojska
Polskiego w Warszawie.

Drogi i Kochany Prezydencie!

Widziałem na obrazku jak trzymałeś na ręku małego chłopca. To znaczy, że kochasz dzieci. Ja także bardzo kocham Obywatela Prezydenta i na dzień urodzin zasyłam serdeczne życzenia. Tak jak robotnicy, zobowiązuję się uczyć pilnie, aby po skończonej szkole stać się dobrym pracownikiem, zasłużyć sobie na przyjęcie do ZMP i budować pod Twym przewodem nowe fabryki, nowe domy, produkować dużo chleba i dużo narzędzi dla wzmocnienia naszego kraju.

Andrzej Grochowski
uczeń II klasy szkoły TPD
w Bydgoszczy
ul. Staszyca 4.

Zwycięska droga

HALINA RUDNICKA

Rok 1945. Armia Czerwona, a przy jej boku Wojsko Polskie wypędzają faszystów z ostatnich skrawków polskiej ziemi. W spalonych miastach i wsiach nie wygasły jeszcze pożary, rozbite fabryki zieją pustką, w zdruzgotanej Warszawie — martwa cisza. Wszędzie, na każdym kawałku umęczonej ziemi, ślady niszczycielskiej, zbrodniczej ręki hitlerowskiej. Bohaterska klasa robotnicza, dzielny lud polski stają do odbudowy. Ciężkie, nadludzkie, ponad siły jednego narodu wydaje się to zadanie, ale gospodarze kraju: robotnicy i chłopi nie boją się trudu, nie są sami. W pewnych, wypróbowanych rękach znajduje się ster władzy w państwie. Odpowiedzialne sprawie rewolucjoniści, którzy przez dziesiątki lat walczyli o władzę ludu pracującego, stanęli teraz na jego czele. Krajowa Rada Narodowa, która jeszcze w czasie okupacji zespoliła pod swymi sztandarami najbardziej po-

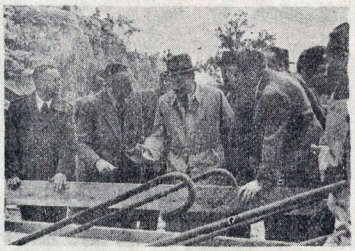

stępowych, najbardziej oddanych Ojczyźnie ludzi, wydaje historyczne dekrety i ustawy. Na czele KRN — zahartowany w walkach rewolucyjnych, nieugięty, niezmordowany w pracy dla dobra Polski Ludowej — Bolesław Bierut.

Z jego inicjatywy powzięto ważną decyzję, że Warszawa pozostanie nadal stolicą Polski. Na gruzach, na nieostygłych jeszcze popiołach w zburzonym mieście zaczyna kiełkować nowe życie. Przy serdecznej pomocy Wielkiego Przyjaciela Polski, Józefa Stalina, Warszawa dźwiga się z upadku. Ze Związku Radzieckiego dostajemy niezbędny sprzęt techniczny, maszyny potrzebne do uruchomienia elektrowni i wodociągów, pierwsze samochody ciężarowe, tramwaje i trolleybusy.

Rozpoczyna się odbudowa. Inżynierowie tworzą wspaniałe projekty, rysują plany. Bolesław Bierut stale interesuje się ich pracą. Pomaga, podsuwa pomysły, najlepsze rozwiązania. Już w marcu 1945 roku Gospodarz kraju decyduje, że najpierw ma być odbudowany most Poniatowskiego. Wkrótce potem zatwierdza plany Trasy W — Z. Odbudowuje się gmachy, urzędy, szkoły i domy mieszkalne. Z dniem każdym miasto staje się coraz piękniejsze.

Inżynierowie i architekci stolicy nazywają Towarzysza Bieruta Pierwszym Budowniczym Warszawy.

Prezydent Bierut stale otacza Warszawę najtroskliwszą opieką mimo, że tyle innych ważnych spraw państwowych wymaga jego udziału i pomocy. W tym samym czasie, gdy rozpoczyna się odbudowa stolicy, dokonuje się historyczny akt unarodowienia przemysłu — wszystkie kopalnie, fabryki, zakłady przemysłowe stają się własnością całego narodu. Na wsi chłopi z pomocą robotników przeprowadzają reformę rolną.

Bolesław Bierut i Rząd Polski czuwają nad sprawnym i sprawiedliwym podziałem ziemi, troszczą się o każdą fabrykę, o każdy dźwigający się z ruin zakład pracy. Wszędzie, gdzie jest najtrudniej, gdzie toczy się jeszcze walka z wrogami Polski Ludowej, tam zwraca uwagę, pobudza do czujności, uczy wysiłku i ofiarności troskliwy gospodarz kraju — Bolesław Bierut.

Wiele uwagi i pracy poświęca Ziemiom Odzyskanym, dobremu ich zagospodarowaniu. Objeżdża Gdańsk, Bytom, Wrocław i wiele innych miejscowości. Interesuje się odbudową portów, zakładów przemysłowych, gospodarstw rolnych. Radzi i uczy jak organizować władze terenowe, jak podnieść do życia miasta, fabryki, jak uruchomić szkolnictwo.

Budowniczowie kraju: robotnicy i chłopi nazywają Towarzysza Bieruta Pierwszym Gospodarzem Polski Ludowej.

Piastując dwa najwyższe stanowiska: Prezydenta Rzeczypospolitej i przewodniczącego PZPR — Bolesław Bierut wraz z Partią i Rządem, z gronem wiernych towarzyszy i współpracowników kieruje gospodarką narodową.

Przed terminem ukończyliśmy 3-letni Plan Odbudowy. Z dobrymi wynikami realizujemy wielki i wspaniały Plan 6-letni, plan rozwoju gospodarczego kraju, plan budowy podstaw socjalizmu w Polsce. Powstają nasze olbrzymie huty: w Częstochowie i pod Krakowem, fabryki samochodów w Warszawie i Lublinie, zakłady włókiennicze, nowe fabryki chemiczne... Pod Przewodnictwem Bolesława Bieruta cały lud pracujący buduje silną gospodarczo, zamożną, o wysokiej kulturze Polską Rzeczpospolitą Ludową. W pierwszym szeregu idą przodownicy pracy i racjonalizatorzy. Prezydent Bierut otacza ich szczególną miłością i troską. Państwo obdarza przodowników pracy najwyższymi odznaczeniami i godnościami. Wielu zasłużonych robotników i chłopów obejmuje poważne stanowiska — dyrektorów fabryk, kierowników majątków państwowych, ministrów. **Z dumą mówią oni o Bolesławie Bierucie: Pierwszy z Przodowników Pracy...**

Prezydent Bierut jest wielkim wychowawcą i nauczycielem całego narodu.

Przykładem swego pracowitego, pełnego poświęcenia życia uczy nas oddania i miłości dla Polski Ludowej. Uczy nas wdzięczności dla

Związku Radzieckiego, twierdzy pokoju i dla Wodza ludów, walczących o pokój — Józefa Stalina.

Towarzysz Bierut jest wielkim przyjacielem młodzieży. Całe swe życie walczył o lepszą przyszłość, o szczęście młodego pokolenia. I dziś zawsze znajduje czas dla spraw młodzieży, interesuje się jej życiem, pracą w organizacji i nauką. Przed młodzieżą państwo nasze otworzyło wszystkie drogi zdobycia wiedzy i kwalifikacji zawodowych. Rośnie co roku liczba szkół, domów akademickich, internatów, domów wypoczynkowych, sanatoriów.

Powiększa się sieć bibliotek, drukuje się coraz większe nakłady tanich podręczników i książek. Życie młodzieży jest piękne, twórcze i radosne.

Wszystkie zdobycze i prawa, które wywalczył polski lud pracujący potwierdza i gwarantuje nasza nowa Konstytucja. Jej głównym twórcą jest Przewodniczący Komisji Konstytucyjnej — Prezydent Bolesław Bierut. Kochając młodzież i wierząc w nią Towarzysz Bierut widzi w młodych przyszłych budowniczych Polski Socjalistycznej.

W orędziu noworocznym 1952 roku Prezydent powiedział:

„Młodzieży polska! W Tobie naród nasz widzi swą przyszłość, w Tobie pokłada całą swą ufność i wszystkie nadzieje. Nie zawiedźcie nigdy tej ufności".

Młodzież polska nie zawiedzie!

Naprzód

3 kwietnia odbyła się w Warszawie ważna ZMP-owska narada. Wzięło w niej udział 400 aktywistów ZMP z całego kraju. Obradowano nad sprawą wielkiego Zlotu Młodych Przodowników-Budowniczych Polski Ludowej, który odbędzie się w lipcu bieżącego roku. W Zlocie weźmie udział ponad 200 tysięcy dziewcząt i chłopców przodujących w pracy w fabrykach, gospodarstwach wiejskich i w szkołach. Będzie on wielkim świętem całej młodzieży polskiej, przeglądem naszych osiągnięć w pracy dla kraju, w nauce, sporcie i zajęciach artystycznych.

„Jak przygotowałeś się do zlotu?" „Co zrobiłeś dla swojej ojczyzny?"

Na te pytania ZMP-owcy i harcerze, wszyscy chłopcy i dziewczęta w całym kraju odpowiedzą wzmożoną pracą.

8-mą rocznicę wyzwolenia Polski, rok w którym powstała nasza Konstytucja, uczcimy pomagając z całych sił w wykonaniu trudnych zadań Sześcioletniego Planu, w walce o pokój i socjalizm.

Podajemy Wam apel Zarządu Głównego ZMP do całej młodzieży polskiej, odczytany po raz pierwszy na Naradzie w Warszawie.

Do młodzieży robotniczej
Do młodzieży wiejskiej
Do młodzieży ze szkół i wyższych uczelni
Do żołnierzy, junaków, sportowców, harcerzy
Do wszystkich chłopców i dziewcząt
Stawajcie na apel!

Idzie wiosna, ósma wiosna w naszym wyzwolonym kraju.

Iluż to z nas było jeszcze dziećmi, kiedy nadszedł pierwszy wolny maj Polski Ludowej! — Jesteśmy pokoleniem, które razem z Polską Ludową wzrasta i dojrzewa. Nasza młodość jest piękna, burzliwa i pełna nadziei, jak młodość wolnej Ojczyzny naszej.

I mało kto spośród nas pamięta Polskę sprzed wojny. Tylko ojciec i matka, tylko szkoła i książka opowiada nam, jak to było w Polsce, kiedy władza należała do bogatych, kiedy klasę robotniczą i chłopów smagał bicz nędzy, bezrobocia, terroru faszystowskiego.

Zapytaj ojca — młody górniku, zapytaj matki — młoda prządko, zapytaj i ty — młody murarzu, i ty — młody traktorzysto, o czym wtedy marzyła młodzież, tysiące, setki tysięcy chłopców i dziewcząt?

...żeby choć parę oddziałów powszechnej szkoły skończyć, żeby przyjęli gdzieś do pracy, choć na parę miesięcy w roku, żeby dostać się gdzieś do majstra i wyuczyć się jakiegoś zawodu, żeby nie chodzić boso...

Bez nauki, bez prawdziwej radości, bez jutra żyła, rosła i marniała młodzież robotnicza i chłopska — tu, na naszej ziemi, tu, gdzie my dzisiaj pracujemy i uczymy się, tu, gdzie dzisiaj stoją przed nami otworem szkoły, świetlice, kluby, teatry, stadiony i parki.

350 tysięcy chłopców i dziewcząt napłynęło do pracy w przemyśle w ciągu dwóch lat Planu 6-letniego.

550 tysięcy chłopców i dziewcząt uczy się dziś w szkołach zawodowych.

143 tysiące chłopców i dziewcząt uczy się na inżynierów, lekarzy, agronomów, nauczycieli, artystów.

Pełną garścią czerpie młodzież z ogromnych zdobyczy, które tegoroczna wiosna niesie nam jako nienaruszalne prawa zapisane w Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

PRAWO DO PRACY — we wszystkich zawodach — na najwyższych budowach i w głębiach kopalń, na falach mórz i w powietrznych przestworzach — wszystkie drogi otwarte są dla nas, młodych.

PRAWO DO NAUKI — każdy z nas może się uczyć, na-

– NA ZLOT MŁODYCH PRZODOWNIKÓW BUDOWNICZYCH POLSKI LUDOWEJ

sze są wszystkie szkoły i uniwersytety, nasze są biblioteki i laboratoria.

PRAWO DO WYPOCZYNKU, PRAWO DO ZDROWIA, PRAWO DO SKARBÓW KULTURY — któż bardziej niż my, młodzi, z praw tych coraz pełniej korzysta?

Ale nigdy nie zapomnimy, że wszystkie te zdobycze zostały osiągnięte w twardej walce, za cenę niemałych ofiar. I tylko dzięki temu weszliśmy na drogę budowania nowego życia, które nie chce znać podłości, kłamstwa i obłudy, które nienawidzi ludzkiej krzywdy, poniżenia. Tylko dzięki temu idziemy w przyszłość, która urzeczywistni najśmielsze i najpiękniejsze nasze marzenia o sprawiedliwości, o poszanowaniu człowieka przez człowieka, o rozkwicie zdolności i talentów.

Nam przypadło w udziale dalej torować tę drogę, tę jedynie słuszną i sprawiedliwą drogę.

Na nas, na młodzież, na udział nasz w tej walce liczy naród, liczy Partia i Rząd Ludowy, który otacza nas troską i opieką.

Z sympatią i nadzieją patrzy na nas młodzież krajów kapitalistycznych, bo każdy nasz zwycięski wysiłek dodaje jej otuchy w walce o zerwanie kajdan wyzysku i niewoli.

Dumą i radością napawa nas wielkie i szlachetne zadanie, które Ojczyzna postawiła swojemu młodemu pokoleniu.

Dumą i radością napawa nas prawo do współudziału w rządzeniu naszym pięknym krajem, które przyznaje młodzieży projekt Konstytucji.

Takich praw nie ma młodzież w żadnym kraju kapitalistycznym na całym świecie.

Takie prawa ma młodzież w Polsce Ludowej.

Czy nauczyliśmy się wszyscy dostatecznie cenić to nowe życie, które nam, młodemu pokoleniu Polski Ludowej, przyniosła, jako swój plon, walka klasy robotniczej?

Setki tysięcy młodych robotników i robotnic bierze udział w socjalistycznym współzawodnictwie pracy — tym wspaniałym ruchu, który zrodziła klasa robotnicza i który dziś porusza miliony ludzi w mieście i na wsi, wyzwalając ukryte siły i talenty i przyśpieszając milowymi krokami nasz marsz do socjalizmu.

Młodzi przodownicy, młodzi racjonalizatorzy, entuzjaści nowej przodującej techniki wzmagają wydajność pracy w zrozumieniu, że od niej zależy tempo naszego postępu, tempo wzrostu dobrobytu i kultury mas, że od niej zależy siła i moc naszej Ojczyzny.

Dumni jesteśmy z naszych przodowników i racjonalizatorów.

Ale są też wśród nas tacy, którzy korzystając chętnie ze zdobyczy wywalczonych przez lud, nie zdają sobie sprawy ze swoich obowiązków lub samolubnie zasklepiają się we własnej skorupie.

Któż z nas ma prawo stać na uboczu od toczącej się walki, kiedy na naszą wolność, na nasze zdobycze, na nasze granice na Odrze i Nysie, na naszą niepodległość czyha wróg.

Wróg nasyła agentów i szpiegów do naszego kraju, stara się wedrzeć w każdą szczelinę i zwłaszcza wśród młodzieży szuka tych, którzy dadzą się omotać i użyć jako narzędzie przeciwko własnemu narodowi. Wróg nie cofa się przed żadnym kłamstwem i oszustwem, pcha do pijaństwa i rozkładu moralnego, wychwala dwulicowość i fałsz.

Bądźmy czujni i nieubłagani wobec jawnych i zamaskowanych wrogów i zdrajców narodu, bądźmy surowi wobec obłudy i fałszu.

Któż z nas ma prawo zamykać się we własnej skorupie, kiedy dwa światy, dwie siły, dwa obozy zmagają się ze sobą:

świat pokoju, postępu i wolności narodów i świat atomowców, siewców dżumy i cholery, morderców dzieci i podpalaczy wojennych, amerykańskich imperialistów i ich hitlerowskich pachołków.

Knowania podpalaczy wojennych zmuszają nas nieraz do wyrzeczeń. Przeklęta spuścizna kapitalizmu jest wciąż kulą u nogi, źródłem wielu trudności.

Są u nas jeszcze dotkliwe braki. Za mało mamy surowców, maszyn, narzędzi, dobrych fachowców. Ale od nas zależy, aby było więcej mieszkań, więcej towarów, aby nasze urzędy były sprawniejsze, aby mniej było rozrzutności i niedbalstwa.

Nie są i nie będą wodzirejami młodzieży mazgaje i maminsynki, pyskacze i chuligani!

Chcemy wyplenić wszystko, co jest zmurszałe i złe!

Nie chcemy godzić się z niczym, co ciągnie nas wstecz! Czyż mamy zwolnić tempo pracy i zmniejszyć wysiłek, kiedy się dokonuje największy w dziejach przełom w losach ludzkości, kiedy na miejsce starego ustroju wojen i gwałtów, tyranii, i wyzysku, oszustwa i zgnilizny — przychodzi nowa epoka pokoju i braterstwa ludów, wolności i równych praw dla wszystkich, powszechnej oświaty i dobrobytu?

Nasz naród zwartym frontem bije się po stronie obozu pokoju, postępu i socjalizmu— razem ze Związkiem Radzieckim, razem z krajami demokracji ludowej, razem z uczciwymi ludźmi wszystkich krajów.

Nasze hasło w tej walce:

Pokój i Plan 6-letni!

Naród nasz z każdym dniem wzmaga swój twórczy wysiłek, buduje Polskę silną, niezależną i sprawiedliwą, łamie opór wyzyskiwaczy, kułaków, spekulantów, warcholów i szkodników, którzy nas ciągną wstecz, którzy chcieliby przywrócić dawne przeklęte czasy panowania fabrykantów, bankierów i obszarników, czasy nędzy, ciemnoty i poniewierki człowieka.

Walka narodu przeciwko ciemnym siłom wstecznictwa skupia dziś wszystko, co uczciwe i szlachetne w naszym narodzie.

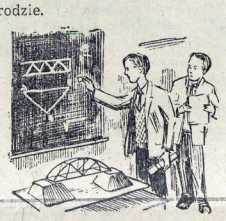

Na czele tej walki — Partia. Na czele Partii i narodu— Bolesław Bierut.

Całe Jego życie od lat młodzieńczych, to nieprzerwane pasmo walki o szczęście narodu. A ileż to dni i nocy bezsennych pracował On nad planem 6-letnim, nad projektem Konstytucji? Jego troska i Jego wielkie serce czuwa nad naszą przyszłością.

Jego 60-lecie czci dziś naród nasz najcenniejszym darem — pracą, dając wyraz miłości, którą Go otacza.

Nową falą współzawodnictwa pracy czci też naród Święto 1-majowe.

Kto z nas ma prawo stać na uboczu od tego szlachetnego współzawodnictwa?

Przyjaciele!

Walka się toczy o naszą szczęśliwą młodość, o naszą przyszłość.

Bądźmy godni wielkiej epoki w historii naszego narodu, który po wiekowej niewoli dziś buduje socjalizm, bądźmy godni bojowników, którzy życie swe oddali za sprawę wolności i rozkwitu Ojczyzny.

Niechaj nikogo z nas nie zabraknie w pierwszych szeregach narodowego frontu walki o pokój i Plan 6-letni, niechaj każdy z nas pracą swoją, lepszą niż wczoraj, umacnia i rozszerza prawa zawarte w Konstytucji.

Młodzi obywatele Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej! Stawajmy na apel!

Wasza organizacja — **ZWIĄZEK MŁODZIEŻY POLSKIEJ** — zwołuje 22 lipca do stolicy naszej — Warszawy — wielki, dwustutysięczny

Zlot młodych przodowników

Zlot będzie manifestacją naszej miłości do Ojczyzny, bojowym przeglądem osiągnięć i zwycięstw na froncie pracy i nauki, pokazem naszej sprawności do pracy i obrony, naszej gotowości do wykonywania obowiązków obywateli Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Zlot będzie manifestacją przyjaźni między młodzieżą robotniczą i chłopską, budującą wspólnym wysiłkiem nowe życie w naszym kraju, będzie pokazem jedności naszego narodu i jego młodego pokolenia.

Zlot będzie manifestacją przyjaźni i braterstwa z młodzieżą całego świata walczącą o pokój i wolność. Gorące pozdrowienia popłyną ze Zlotu do przodującej młodzieży świata — młodzieży Związku Radzieckiego, młodzieży tego kraju, któremu zawdzięczamy nasze wyzwolenie.

Zlot będzie odpowiedzią amerykańskim prowokatorom i podpalaczom na ich wojenne knowania przeciwko Polsce i krajom demokracji ludowej, przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Niech zobaczą, jaka jest nasza młodzież i jak walczy o pokój.

Zlot będzie świętem młodzieży, która wraz z całym narodem zdobyła Wielką Kartę Wolności — Konstytucję Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, będzie dniem mobilizacji do nowych zwycięstw.

Chłopcy i dziewczęta!

Cztery miesiące, które nas dzielą od dnia Zlotu, niechaj się zmienią w gorące dni szlachetnego współzawodnictwa o prawo i zaszczyt uczestniczenia w Zlocie Młodych Przodowników.

Niechaj pójdą w zawody młodzi górnicy, hutnicy, spawacze, tokarze, tkaczki, prządki, murarze, traktorzyści, młodzi w gromadach, w PGR-ach, w POM-ach, w spółdzielniach produkcyjnych.

Niech stają do wyścigu coraz to nowe brygady, coraz to nowe zespoły, niech walczą o pierwszeństwo fabryki, kopalnie, budowy, szkoły, świetlice, żołnierze, sportowcy, junacy, harcerze.

Niech zapał twórczy, inicjatywa, nowe śmiałe pomysły wypełnią życie, pracę, naukę

młodzieży, niech ten zapał porwie wszystkich, co wloką się w tyle jak żółwie i ślimaki.

Kto kocha swój kraj, swoją Ojczyznę, ten służy jej ze wszystkich swoich sił i zdolności.

Młodzi!

Nasz Zlot będzie świętem nie tylko młodzieży. Cała Polska radować się będzie z nami.

W ósmą rocznicę wyzwolenia cały nasz kraj pośle do swojej bohaterskiej stolicy wielotysięczne zastępy najdzielniejszych chłopców i dziewcząt — chlubę i nadzieję naszego narodu.

W górę sztandar współzawodnictwa zlotowego!

Niech żyje Polska Rzeczpospolita Ludowa!

Niech żyje nasz wielki przyjaciel i nauczyciel Prezydent BOLESŁAW BIERUT!

ZARZĄD GŁÓWNY ZWIĄZKU MŁODZIEŻY POLSKIEJ

Warszawa, kwiecień 1952 r.

Wypełniamy wskazania

„MŁODZIEŻY POLSKA!

W TOBIE NARÓD NASZ WIDZI SWĄ PRZYSZŁOŚĆ, W TOBIE POKŁADA CAŁĄ SWĄ UFNOŚĆ I WSZYSTKIE NADZIEJE. NIE ZAWIEDŹCIE NIGDY TEJ UFNOŚCI. PRZYSWAJAJCIE SOBIE SKARBY WIEDZY I ŚWIATOPOGLĄDU NAUKOWEGO. WALCZCIE BEZLITOŚNIE Z SZERZYCIELAMI NIEUCTWA, LENISTWA, ZACOFANIA, DEMORALIZACJI.

BĄDŹCIE PRZODOWNIKAMI NOWYCH I NAJSZLACHETNIEJSZYCH IDEI SPOŁECZNYCH — IDEI SOCJALIZMU! CZYŃCIE WSZYSTKO, ABY TOROWAĆ SWEMU NARODOWI DROGĘ KU SZCZĘŚLIWSZEJ PRZYSZŁOŚCI".

(Z noworocznego orędzia Prezydenta R. P. Bolesława Bieruta do narodu polskiego).

ANDRZEJ JASIŃSKI

Nadplanowy wytop

Okulary hutnik przetarł
tak jak w domu szyby okien;
ożył roztopiony metal
pod troskliwym, czułym wzrokiem.

Szyny nitką stali srebrną
połyskują jak po deszczu;
na spotkanie wioskom biegną,
pokonując setki przeszkód.

Może stal ta będzie piłą,
która nucąc pieśń o lesie
zetnie drzewo, aby żyło
pod postacią wielu krzeseł.

Może pługa nowy lemiesz
wyjdzie w pole wczesną wiosną;
będzie orał chłopską ziemię,
żeby zbożem na niej wzrosło.

Może będą z niej najprościej
długie, krótsze, zawsze krzepkie,
skromne nity, albo gwoździe
przy budowie wciąż potrzebne.

Albo czołgiem ciężkim będzie
dla ludowej naszej armii,
by spokojnie górnik węglem,
chłop mógł chlebem naród karmić.

Ożywiamy rudy stare
wielu rzeczom służą ręce;
nadplanowy wytop — nasz podarek —
Tobie, Drogi Prezydencie.

W NASZYM ZASTĘPIE

„...POSTĘPY W NAUCE, DYSCYPLINA W PRACY SZKOLNEJ I ORGANIZACJI, POWAŻNY STOSUNEK DO OBOWIĄZKU SZKOLNEGO, DO NAUCZYCIELI I KOLEGÓW — STANOWIĄ DONIOSŁY I CODZIENNY WKŁAD MŁODZIEŻY DO OSIĄGNIĘĆ NARODU".

(Z przemówienia tow. Bolesława Bieruta na Trzecim Zjeździe Związku Nauczycielstwa Polskiego w dniu 25 marca 1951 r.).

W naszym zastępie jest 25 członków. Pierwszy okres w naszej klasie wypadł niepomyślnie. Wielu kolegów opuszczało lekcje nawet z własnej winy, przez co w zastępie mieliśmy „dwójkowiczów". Postanowiliśmy, że trzeba z tym od razu skończyć, ponieważ później nie damy rady. Na zebraniu rady zastępu uchwaliliśmy zorganizowanie „trójek". W skład takiej „trójki" wchodzą: uczeń najlepszy, średni i najsłabszy. Projekt ten postawiliśmy również na Radzie Drużyny z prośbą o pomoc. Porozumieliśmy się też z naszym przewodnikiem. Zadaniem „trójki" jest dbać o to, żeby żaden uczeń z „trójki" nie otrzymał oceny niedostatecznej.

„Trójki" dbają również o to, by uczniowie nie spóźniali się, nie opuszczali lekcji, dobrze zachowywali się na każdym kroku. Rada zastępu wraz z przewodniczącym dba o całą klasę. Dzięki takiej pracy całego zastępu na drugi okres, to jest na półrocze, zlikwidowaliśmy dużo ocen niedostatecznych. Klasa obecnie jest zawsze czysta, na tablicy, ławkach i oknach nie ma nigdy kurzu.

W takiej klasie, jaką jest teraz klasa VIb naszego IV zastępu, to aż przyjemnie się uczyć.

Stanisław Moczyński

członek rady zast. IV kl. VIb
Szkoła Podstawowa Korniewo,
pow. Maków Mazowiecki

„KOBIETY POLSKIE WNOSZĄ OLBRZYMI WKŁAD DO BUDOWY POLSKI LUDOWEJ, ZDOBYWAJĄ CORAZ TO NOWE KWALIFIKACJE ZAWODOWE I DLA WYKONANIA PORYWAJĄCYCH ZADAŃ PLANU SZEŚCIOLETNIEGO ODDADZĄ SWĄ WYTRWAŁĄ PRACĘ, OŻYWIONĄ UCZUCIEM ICH GORĄCYCH SERC".

(Z referatu tow. Bolesława Bieruta na Kongresie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w dniu 15 grudnia 1948 r.).

„...TYLKO NASZA WYTRWAŁA, ZAPOBIEGLIWA PRACA I CZUJNOŚĆ WOBEC WROGÓW NASZEGO USTROJU I NASZEJ NIEPODLEGŁOŚCI JEST NIEZAWODNĄ PODSTAWĄ CORAZ SZYBSZEGO I TRWAŁEGO WZROSTU U NAS DOSTATKU, WIEDZY I KULTURY..."

(Z noworocznego orędzia Prezydenta R. P. Bolesława Bieruta do narodu polskiego).

Strzelec Ciemniewski jest dobrym szoferem. Przyjemnie jest z nim jechać. Prowadzony jego wprawną ręką samochód sunie równo po drodze, nie za szybko, nie za wolno — akurat tak, jak przewidują przepisy. Samochód jego zawsze jest gotów do wyjazdu: gdy tylko dowódca rozkaże wyjeżdżać, już Ciemniewski hamuje przed nim swym „gazikiem".

W lesie toczyła się walka. Grupa żołnierzy Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego walczyła z bandami faszystowskiego podziemia. Trzaskały serie pistoletów automatycznych i ręcznych karabinów maszynowych. Głucho wybuchały granaty. Pękały łamane w pogoni za bandytami gałęzie. Las rozbrzmiewał strzałami, tupotem nóg i rozkazami dowódców.

Pogoń żołnierzy coraz bardziej osaczała znienawidzonych wrogów.

Ciemniewski stał na postoju pod lasem. Obejrzał jak zwykle uważnie samochód, zapalił papierosa i czekał spokojnie na dowódcę. Zamyślony przyglądał się widocznej na szachownicy pól wiosce... Nie dostrzegł, że z lasu zdołali wydostać się bandyci. Podkradli się szybko i nieoczekiwanie wskoczyli do samochodu. Jeden z nich przystawił pistolet do głowy szofera, a drugi krzyknął: — Ruszaj!

Ciemniewski rozejrzał się. Chwilowo znikąd nic mógł otrzymać pomocy. Na szyi czuł dotknięcie lufy. Nacisnął starter. Równiutko zawarczał motor i samochód ruszył.

Żołnierz z ukosa zerkał na bandytów. Niespokojnie wodzili oczami po drodze. Strach wyzierał im z oczu. Od wielu już dni nie zaznali spokoju. Ścigało ich wojsko, tropiła milicja, goniła gorąca nienawiść narodu. Czuli się wszędzie jak osaczony zwierz. Szofer dostrzegł to z zadowoleniem, ale nie dał tego po sobie poznać. Spokojnie prowadził wóz, a myślał gorączkowo:

— Przecież oni nie mogą uciec! Muszą ponieść karę! Za zbrodnie, jakie popełnili! Za podpalanie fabryk, za łzy sierot opłakujących śmierć ojców i bliskich...

Co robić? Myśl pracuje z natężeniem, z twarzy jednak bandyci nic wyczytać nie mogą. Kilometr za kilometrem samochód mija przydrożne drzewa. Jednocześnie w głowie żołnierza rodzi się powoli decyzja: — Zawiezie bandytów tam, gdzie zatrzymał się jeden z pododdziałów.

— Tak zrobię — myśli gorączkowo — choćbym miał zginąć, bandyci nie ujdą!

Na samym zakręcie jeden z bandytów krzyczy:

— Skręcaj w lewo!

— Tam może być wojsko — mówi strzelec Ciemniewski, choć wie dokładnie, że w tym właśnie kierunku wojska nie ma. Nie czekając odpowiedzi, energicznie skręca w prawo.

— Szybciej... szybciej... — przynaglają bandyci.

— Byle szybko trafić na swoich — niepokoi się Ciemniewski. Nie myśli o tym, że może zginąć, gdy bandyci zobaczą, że ich oszukał. Wie jedno: jako żołnierz, jako zetempowiec nie może dopuścić, by wróg wymknął się.

Jeszcze parę kilometrów jazdy.

...Na drodze wyrastają nagle mundury żołnierzy. Strzelec Ciemniewski naciska pedał hamulca... Samochód zatrzymuje się. Szofer wyskakuje z okrzykiem:

— Koledzy... w samochodzie bandyci!

Jeszcze nie skończył, a już rozpoczyna się strzelanina. Ciemniewski chwyta za pistolet jednego z żołnierzy, bije do bandytów długimi seriami. Nie czuje bólu od bandyckiej kuli. Strzela zaciekle, mrucząc przez zęby: „Macie za swoje, gadziny!"...

...Bandyci ostrzeliwując się zajadle, usiłują uciec, ale bezskutecznie. Walka trwa krótko.

W kilka dni później w równym dwuszeregu stanęli koledzy bohaterskiego żołnierza. Ciemniewski wśród nich z nowymi po awansie naszywkami „starszego strzelca".

Rozlega się komenda — baczność! Starszy strzelec Ciemniewski występuje przed szereg.

— W imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Bolesława Bieruta, za męstwo i odwagę odznaczam Was Krzyżem Walecznych — mówi dowódca i przypina krzyż do munduru.

A waleczny żołnierz odpowiada poważnie:

— Ku chwale Ojczyzny!

Tacy są nasi żołnierze — pełni odwagi, gotowi zawsze do ofiarnej walki z wrogami ludzi pracy i naszej Ojczyzny. Przodują wśród nich członkowie partii i ZMP-owcy — najbardziej ofiarni żołnierze.

A. BATOROWICZ

naszego Wielkiego Nauczyciela

Za rok będę uczyć w szkole

„...JEST WASZYM SZLACHETNYM POWOŁANIEM KSZTAŁTOWAĆ DUSZĘ DZIECKA, ZASZCZEPIAĆ W NIM ZASADY SOCJALISTYCZNEJ MORALNOŚCI, POŚWIĘCENIA DLA KLASY ROBOTNICZEJ I NARODU, DUMY Z NAJSZLACHETNIEJSZYCH WZLOTÓW NASZEGO NARODU I JEGO WIELKIEGO DOROBKU NAUKOWEGO I KULTURALNEGO"...

(Z przemówienia tow. Bolesława Bieruta do absolwentów Liceów Pedagogicznych w Radzie Państwa w dniu 18 czerwca 1950 r.).

W klasie VI szkoły podstawowej nie myślałam jeszcze o tym, że zostanę nauczycielką. Ale lubiłam bardzo moje młodsze koleżanki i chętnie z nimi przebywałam, a one odwzajemniały mi się tym samym uczuciem. Kiedy

trzeba było zastąpić chorą nauczycielkę w klasie II, czy III-ciej, pierwsza biegłam do dzieci i starałam się je zainteresować. Pewnego razu wychowawca naszej klasy obserwując mnie powiedział, że powinnam być nauczycielką. „Prawda, że jest to trudny i odpowiedzialny zawód, ale jakże szlachetny. W żadnym innym zawodzie nie ma się takich wyników pracy jak w szkole. Tu widzisz, jak w twoich oczach rośnie nowy człowiek. Pomyśl, Polska Ludowa potrzebuje wielu nauczycieli, aby odrobić wiekowe zaniedbanie szkolnictwa" — mówił mi ob. Michalski w serdecznych, przyjacielskich rozmowach.

Pod wpływem tych rozmów zdecydowałam się, że zostanę nauczycielką.

W Liceum Pedagogicznym poznałam bliżej swoją przyszłą pracę.

Wielkim przeżyciem była dla mnie pierwsza lekcja, którą przeprowadziłam samodzielnie w klasie V-tej na temat układu metrycznego jednostek sześciennych. Na dwa dni przed tym przygotowałam pomoce naukowe i opracowałam przebieg lekcji. Myślałam tylko o jednym: — moja lekcja musi się udać!

Nadszedł wreszcie radosny i tak długo oczekiwany dzień. Z onieśmieleniem weszłam do klasy. Zauważyłam jednak od razu, że twarze dzieci są radosne i patrzą na mnie z ufnością. Poczułam, że dzieci siedzące przede mną są mi drogie i bliskie. Większość z nich znałam już przedtem ze wspólnych zabaw.

Na wstępie spotkała mnie jednak niespodzianka: jeden z chłopców nie odrobił pracy domowej i nie przyznał się do tego. Było mi bardzo przykro z tego powodu. Kiedy wytłumaczyłam mu, że takim postępowaniem szkodzi nie tylko sobie, ale całej klasie, zaczerwienił się i widziałam, że zrozumiał swój błąd. Moja pierwsza lekcja dała mi dużo radości. Z zainteresowania dzieci i ich odpowiedzi przekonałam się, że klasa V-ta poznała przy mojej pomocy nową jednostkę miary — decymetr sześcienny.

Za rok kończę szkołę — zostanę nauczycielką. Już teraz zdaję sobie sprawę z zadań i obowiązków, jakie mnie czekają. Aby dobrze je spełnić, będę starała się poznać dzieci, zdobyć ich zaufanie. Będę brała udział w zbiórkach harcerskich, zajęciach świetlicowych, będę odwiedzała uczniów w domu. Przebywając z dziećmi, poznam ich zainteresowania i będę mogła im pomóc w ułożeniu planów życiowych, tak jak uczynił to mój wychowawca. Jestem mu za to wdzięczna, bo pokochałam mój zawód i żadne trudności, na jakie na pewno natrafię nie oderwą mnie od niego. Moim marzeniem jest pracować w szkole, w której sama się uczyłam. Będę szczęśliwa, widząc jak dzięki mojej pracy rosną nowi ludzie — budowniczowie naszej socjalistycznej Ojczyzny.

CECYLIA NOWAK
ucz. III kl. Państw. Liceum Pedagogicznego Nr 3 w Warszawie.

„WARSZAWO, PRZYRZEKAMY CI DZIŚ ŚWIĘCIE: NA MOGIŁACH BOHATERÓW WARSZAWY, NA GRUZACH TWYCH NAJPIĘKNIEJSZYCH DLA NAS GMACHÓW, ULIC I PLACÓW — WYSIŁKIEM, NA JAKI TYLKO ZDOŁA SIĘ ZDOBYĆ MIŁUJĄCY CIĘ WARSZAWO, NARÓD, WZNIESIEMY POMNIK GODNY TWEJ SŁAWY DZIEJOWEJ".

(Z przemówienia tow. Bolesława Bieruta na pierwszym wiecu w wyzwolonej Warszawie).

Brygada Edka Flura

Budowa — jedna z wielu budowli warszawskich osiedli mieszkaniowych. Gdziekolwiek spojrzeć — naokoło nowe budynki. Warszawscy murarze budują nowe osiedle na Ochocie. Pracuje tu także Młodzieżowa Zetempowska Brygada Edka Flura.

Poznajmy bliżej 18-letniego brygadzistę.

Edek już od dzieciństwa marzył o murarce. Mając lat 14 przestawiał w domu piece, murował przybudówki gospodarzom w swojej wsi. Chciał koniecznie zostać murarzem — budować Warszawę. Gdy patrzył na jej gruzy, pragnął je usunąć własnymi rękami. Marzył, by uczynić miasto piękniejszym, niż było.

Do pracy jednak nie przyjęto go od razu.

— Byłem za młody — mówi z żalem.

Edek poradził sobie jednak w inny sposób. Zgłosił się do brygady „SP". Tam został przodownikiem pracy, a w nagrodę, po ukończeniu turnusu, skierowano go do pracy przy budynkach fabrycznych na Woli.

— Bardzo byłem szczęśliwy — mówi Edek — kiedy po raz pierwszy stanąłem na budowie wielkich domów naszej stolicy. Z podziwem patrzyłem na starszych towarzyszy, wyrabiających 400 i 600 procent normy. Chciałem im dorównać, stawiałem sobie zadanie: ułożyć jak najwięcej cegieł dla mego miasta.

Edek wykonał podjęte zadanie. Już po czterech miesiącach pracy wyrabiał 230 procent normy.

— Cieszyłem się z każdego procentu. Doszedłem wreszcie do 430 procent normy — opowiada z zadowoleniem.

W styczniu 1952 roku zakończono pracę na Woli. Edka Flura oddelegowano na Ochotę. I tu nie zaprzestał walki o normę. Wspólnie z kol. Chudobą założyli brygadę młodzieżową.

— Cała nasza brygada — mówi Edek patrząc na kolegów — chce być przodującą na budowie. Choć pracujemy razem dopiero trzy dni, mamy już piękne wyniki na początek.

Edek i wszyscy chłopcy z jego brygady są dumni, że budują nową stolicę naszego ludowego państwa.

WYCIECZKA do POM-u

„JESTEŚCIE BOJOWNIKAMI O NOWĄ WIEŚ POLSKĄ ZAMOŻNĄ I KULTURALNĄ DAJĄCĄ SWEMU NARODOWI CORAZ OBFITSZE PLONY".

(Z przemówienia tow. Bolesława Bieruta w dniu 6 marca 1952 r. na krajowej naradzie pracowników Państwowych Ośrodków Maszynowych).

Wiosenny, słoneczny dzień. Ulicą skręcającą za miasto idzie gromadka dziewcząt i chłopców. To zastęp klasy V-tej szkoły podstawowej w Rawie Mazowieckiej wyruszył na wycieczkę do miejscowego POM-u.

Na placu, wokół którego stoją duże czerwone budynki, przyjmuje wycieczkę starszy agronom ob. Lipczyk i prowadzi całą grupę do pierwszego z nich.

Jak okiem sięgnąć, aż do końca długiej hali stoją rzędy gotowych do wyruszenia w pole przeróżnych maszyn. Są tutaj siewniki, traktory, snopowiązałki, młockarnie...

— Ten pierwszy rząd najbliżej stojących maszyn to traktory, wyprodukowane przez naszą polską fabrykę „Ursus" pod Warszawą — objaśnia wycieczce przewodnik.

— Są one silne, mogą ciągnąć duże pługi i siewniki, zużywając dużo mniej paliwa niż inne traktory. Nasz „Ursus", ciągnąc sześcioskibowy pług, potrafi zaorać dziennie 6 — 8 ha ziemi, podczas gdy koń jednoskibowym pługiem zaorze w ciągu dnia niecałe pół hektara.

— A tutaj są siewniki. Aby zasiać nimi hektar pola potrzeba tylko 140 kg pszenicy. Ręcznie wysiewa się jej na tym samym obszarze 180 kg. Jeden siewnik zaoszczędza więc na każdym hektarze 40 kg pszenicy.

— A do czego służą te małe łopatki przy siewniku? — pyta Kazik Wyderka.

— To są redliczki, które po zasianiu ziarna zasypują je warstewką ziemi i w ten sposób chronią od wyschnięcia lub zepsucia, co bardzo często się zdarza przy ręcznym sianiu.

Harcerze zasypują ob. Lipczyka gradem pytań. Są bardzo zaciekawieni wielką sadzarką ziemniaków, sprowadzoną do nas ze Związku Radzieckiego, interesuje ich sposób działania motorowych kopaczek i snopowiązałek. Ob. Lipczyk chętnie odpowiada na wszystkie pytania.

— A teraz opowiedzcie nam coś o pracach, jakie was oczekują na wiosnę — prosi Stasia Kantorek kierownika politycznego POM-u, ob. Fijałkowskiego.

— O, roboty będzie nie mało. Zawarliśmy już umowy ze wszystkimi spółdzielniami produkcyjnymi w naszym powiecie i z większością mało- i średniorolnych chłopów — mówi z zadowoleniem ob. Fijałkowski.

— Cała załoga cieszy się z tego, bo w zeszłym roku pracowaliśmy tylko w dziewięciu gromadach, Nasi ZMP-owcy z brygad starali się jak mogli. Gdy skończyli pracę w spółdzielni, z własnej ochoty pomagali nawet tym chłopom, którzy jeszcze wtedy nie chcieli zawierać z nami umów. Traktorzyści wyjaśnili im, że ziemia obrabiana maszynami daje dużo wyższe plony, niż uprawiana ręcznie, że każdy gospodarz powinien dbać, żeby dostarczyć miastu jak najwięcej chleba.

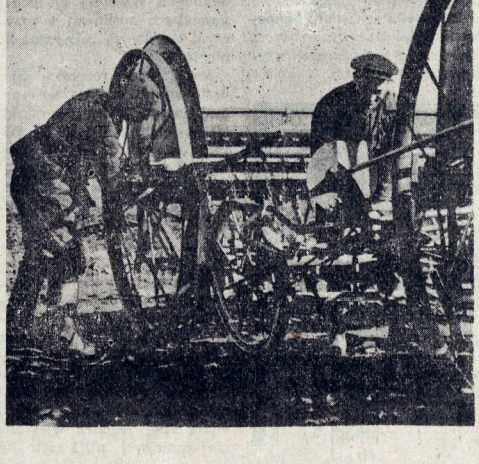

— Robota nie poszła na marne — dzisiaj już w naszym powiecie mało jest chłopów, którzy by nie rozumieli, jakie korzyści dają rolnikowi maszyny. Najlepszym dowodem tego są umowy zawarte przez nich z naszym POM-em kończy ob. Fijałkowski.

W hali warsztatowej harcerze spotykają brygadzistów i traktorzystów. Przy pierwszej maszynie pracuje przodownik pracy, zetempowiec Janek Szyszkowski, który w październiku ubiegłego roku wyrobił 431 procent normy.

— Kiedy dowiedziałem się przed dwu laty, że w Rawie został otwarty POM, zaraz zgłosiłem się do pracy — mówi Janek.— Skończyłem kurs i teraz jestem traktorzystą. Dobrze mi się pracuje. Cieszę się, kiedy widzę, że na naszych polach pracuje coraz więcej traktorów, kombajnów... aż robota lepiej idzie z tej radości. Chciało by się — uśmiecha się Szyszkowski — wyrobić nie 400, a 500 i więcej procent normy.

✻

Ciekawa była wycieczka zastępu klasy piątej. Wracając z niej harcerze długo rozmawiali o tym, jak to POM pomaga wsi, jacy w nim pracują ludzie i układali sobie jak opowiedzą o tym wszystkim kolegom przez głośniki szkolnego radiowęzła.

Z. Ch.

Drużyna wypełnia zobowiązania

Drużyna harcerska przy szkole podstawowej Nr. 5 w Kłodzku, odpowiadając na wezwanie Pa-Fa-Wag-u, podjęła jako jedna z pierwszych piękne i ciekawe zobowiązania. Treść ich podawaliśmy w numerze 12-tym „Świata Młodych". Przyjrzyjmy się teraz, jak harcerze z Kłodzka wykonują swe zobowiązania.

ONI BĘDĄ HARCERZAMI

W drugiej klasie w zwartym kółku siedzą dziewczynki i chłopcy. Są bardzo przejęci. Pilnie wsłuchują się w słowa Janka Krombacha, przewodniczącego Rady Drużyny:

— Białoczerwony sztandar, to znak, że Polsce Ludowej służymy harcerską codzienną pracą — mówi Janek.

Opowiada on dziś przyszłym członkom organizacji o znaczku harcerskim.

Od chwili podjęcia zobowiązania harcerze z zastępu klasy VII-ej często zaglądają do swych młodych kolegów, bo, jak mówi Janek, „trzeba dobrze przygotować „małych" do wstąpienia w szeregi harcerskie". Drugoklasiści z niecierpliwością oczekują dnia, w którym drużyna przyjmie ich do swego grona: przodownik

nauki z klasy II, zawsze uśmiechnięty Nianio Korzeniowski mówi: „Czemu tak długo trzeba jeszcze czekać na ten dzień?"

W KLASIE TRZECIEJ...

Brawo, Zbyszek, dobrze się spisałeś! Jedenaście kilo! — woła z radością Janek Kunaj, zdejmując z wagi paczkę gazet i zeszytów i kładąc ją na duży stos makulatury.

Koledzy Zbyszka spoglądają na niego z uznaniem: dzięki takim jak on zastęp klasy III-ciej wykona swoje zobowiązanie szybciej i lepiej.

Za Zbyszkiem podchodzą kolejno do wagi dziewczęta i chłopcy, podając większe i mniejsze paczki. Janek sprawuje dalej swoją funkcję, powierzoną mu przez radę zastępu .

We wszystkich klasach odpowiedzialni za tę pracę harcerze odbierają makulaturę i złom, a potem każdy zastęp odnosi swoje „skarby" do szkolnej zbiornicy, w której z dnia na dzień rośnie „góra" cennego surowca.

Każdego ranka przed dzwonkiem na lekcje robi się ciasno na korytarzu koło gazetki ściennej, w której Rada Drużyny podaje wyniki zbiórki z poprzedniego dnia. Zbiera się tutaj prawie cała drużyna, bo każdy chce zobaczyć wyniki. W ostatnim tygodniu wszystkie poranne komunikaty przyniosły wiadomość, że w zbiórce przoduje zastęp klasy III-ciej.

ABY WYSTĘP SIĘ UDAŁ

W świetlicy szkolnej ćwiczy zespół pieśni i tańca. Odbywa się właśnie jedna z ostatnich prób przed wyjazdem do spółdzielni produkcyjnej w Wojciechowicach.

Podnosi się szara kurtyna, na scenę wchodzi uśmiechnięty chłopak z dużą skórzaną torbą przewieszoną przez ramię, wyjmuje z niej złożoną kartkę papieru i wesoło śpiewa: „...Listy zwykłe wprost przyjmujcie, polecone pokwitujcie"...

Ten „listonosz" — to Staszek Krempa, który doskonale wywiązuje się ze swej roli w sztuczce pt. „Uczennica Ia". Za nim ukazują się na scenie inne postacie: mała uczennica, „mama", oficer radziecki i inni.

Członkowie chóru i zespołu tanecznego, którzy podczas próby sztuczki siedzą na widowni, z uznaniem patrzą na swych kolegów „aktorów". Edek Orlik mówi do jednego z nich:

— W Wojciechowicach musicie grać jeszcze ładniej niż dzisiaj na próbie.

Po „aktorach" ćwiczy chór, a próbę kończy występ zespołu tanecznego. Przygotował on kilka tańców, z których najpiękniejszy jest Walc pokoju".

U TECHNIKÓW

W jednej z sal szkolnych na drugim piętrze krzątą się kilkunastu chłopców. Pracują przy urządzaniu

pracowni technicznej i warsztatu drużyny: jedni czyszczą duże prasy introligatorskie, inni majstrują coś przy stolikach, jeszcze inni kończą dekoracje jednej ze ścian pracowni. Gospodarz warsztatu, Mundek Krall, otwierając szafę z narzędziami, mówi do chłopców:

— Nasze zobowiązanie już prawie wykonaliśmy. Mamy trzy zespoły techniczne: modelarski, stolarski i introligatorski.

Zespoły rozpoczęły pracę. Część potrzebnych narzędzi przynieśli chłopcy z domu, część otrzymali od opiekującego się drużyną koła ZMP przy szkole metalowo-elektrycznej, a resztę kupili sami za pieniądze uzyskane ze zbiórki złomu i makulatury.

W drużynie w Kłodzku we wszystkich zastępach, ogniwach i kółkach wre praca nad realizacją zobowiązań. W gazetce ściennej w swojej izbie harcerze napisali: „Nasza praca —to najgorętsze życzenia Ukochanemu Towarzyszowi Bierutowi, które pragniemy Mu złożyć w 60-tą rocznicę Jego urodzin".

ZOFIA CHOWANIEC

Uwaga! Młodzi przyrodnicy

Centralny Instytut Rolniczy w porozumieniu z redakcją „Świata Młodych" przygotował dla Was komplety nasion roślin pastewnych i przemysłowych, zalecanych do uprawy na działkach szkolnych w tym roku. Nasiona te będą rozsyłane szkołom bezpłatnie wraz z instrukcją, jak je uprawiać. Komplety obejmują nasiona, których w handlu jest bardzo mało lub wogóle brak.

Zastępy i kółka przyrodnicze, chcące otrzymać nasiona, powinny natychmiast napisać do „Świata Młodych" podając dokładny adres szkoły (miejscowość, gmina, powiat, województwo).

Wiosna w naszym ogródku

Czytaliście pewnie o wielkich wystawach prac młodych miczurinowców w Związku Radzieckim. Ileż ciekawych odmian wyhodowali na swoich półkach pionierzy i komsomolcy, jakie wspaniałe rezultaty osiągają co roku młodzi przyrodnicy! Młodzież radziecka pracuje nie tylko dla siebie i swojej szkoły. Doświadczenia uczniów przekazywane są okolicznym kołchozom, nabierają życia, stają się od razu użyteczne. Kółka młodych miczurinowców uprawiają mało znane, a cenne odmiany roślin, przyczyniając się do ich rozpowszechnienia. W wielu miejscowościach te właśnie kółka zapoczątkowują nowe sposoby pracy w rolnictwie.

Przed nami stają te same zadania.

Chcemy, aby nasza praca w ogródku była pożyteczna, aby służyła zadaniom planu sześcioletniego, ulepszeniu gospodarki naszej wsi. W pracy chcemy się uczyć i poznawać nowe osiągnięcia agrobiologii. — Możemy więc odpowiedzieć sobie na ważne pytanie: co będziemy uprawiać na naszych półkach?

Plan Sześcioletni przewiduje w dziedzinie rolnictwa:

rozwój uprawy roślin, które służą za paszę zwierzętom,

wzrost produkcji roślin przemysłowych,

wzrost produkcji pszenicy i jęczmienia browarnego.

Planuje się również zapoczątkowanie uprawy pożytecznych roślin pochodzących z terenów o innych niż w Polsce warunkach klimatycznych. Trzeba się przekonać, które z tych roślin i w jakich okolicach naszego kraju nadają się do uprawy. Realizując na naszych półkach wytyczne sześciolatki możemy podjąć i tę ciekawą i pożyteczną pracę, tak jak to zrobiły dzieci ze szkoły w Elblągu, którym udało się w zeszłym roku wyhodować nasiona bawełny.

Dobrze prowadzona działka zapozna nas samych i całą okolicę z ważnymi w naszej gospodarce roślinami i przyczyni się do ich rozpowszechnienia.

Jeżeli więc rozporządzamy dostatecznie dużym terenem, zaplanujemy w naszym ogródku następujące działy: 1) rośliny pastewne, 2) rośliny przemysłowe, 3) zboża, 4) warzywa, 5) grządka doświadczalna, 6) rośliny różne (lecznicze, jadalne, ozdobne itp.).

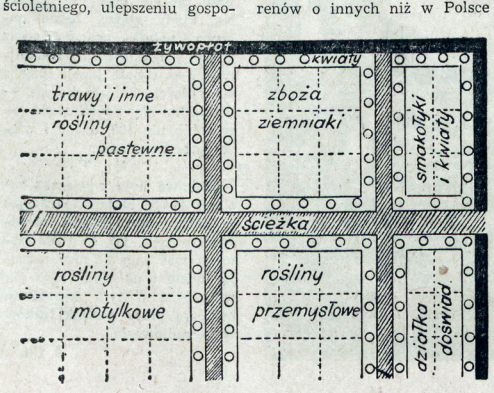

*

Przystępujemy do przygotowania naszej działki. Najwygodniej podzielić teren szerokimi ścieżkami na 6 kwater odpowiadających działom, które zaprowadzimy w ogródku. Kwatery dzielimy na małe półka tak, aby każda roślina miała swój zagonek wielkości nie mniejszej niż 1 metr na 1 metr. Wymiar ten jest o tyle wygodny, że można swobodnie sięgnąć ręką do każdej rośliny. Na planiku numerujemy kolejno wszystkie półka — między półkami planujemy ścieżki tak, aby można było wszędzie wygodnie dojść. Jeśli kwatery są duże, możemy jeszcze zaprojektować dzielące je szersze dróżki, aby oglądający nasze prace koledzy i goście mogli swobodnie podejść, nie niszcząc grządek.

Teren pod ogródek powinien być przygotowany — to znaczy nawieziony i głęboko skopany jeszcze jesienią. Jeżeli to nie zostało zrobione, trzeba wiosną przed skopaniem nawieźć ziemię, używając w tym celu przegniłego obornika (mniej więcej 5 wiader obornika na 10 m kw. ziemi) lub kompostu (2 — 5 wiader na 10 m kw. ziemi) i sztucznych nawozów. Nawozami sztucznymi nawozimy ziemię przed siewem albo po siewie, stosując się do przepisów, wydrukowanych na paczkach, w których sprzedawana jest przez Centralę Ogrodniczą mieszanka nawozowa.

Jeżeli nawozy otrzymujemy ze sklepów Samopomocy Chłopskiej, musimy jednocześnie poprosić o wskazówki jak ich używać dla różnych roślin, gdyż wymagania pokarmowe roślin są różne.

Przekopany i zgrabiony teren dzielimy przy pomocy sznurka ogrodniczego na półka, tak jak zaprojektowaliśmy na planie — i możemy przystępować do siewu.

Każde półko opatrzymy tabliczką z numerem, nazwą rośliny i datą wysiewu.

Jednocześnie z założeniem półka zaczniemy prowadzić nasz „Dzienniczek upraw" musimy w specjalnym zeszycie pod numerem, którym półko zostało oznaczone na planie, zapisywać stale pod odpowiednią datą wszystkie wykonane na nim prace i poczynione obserwacje. Bez takich notatek, nasze wyniki i doświadczenia nie będą miały dużej wartości. Tylko prowadząc porządnie dzienniczek będziemy wiedzieć, jakie mamy osiągnięcia i jakie popełniliśmy w pracy błędy. Będziemy też mogli poprawić je w przyszłym roku.

ZOFIA WILSKA

SZKOŁA SYGNALISTÓW

LEKCJA II.

Zadanie 1.

Na pierwszej lekcji nauczyliście się 10 najłatwiejszych liter (patrz nr 12 „Świata Młodych"). Dziś podajemy wam pozostałe znaki alfabetu Morse'a:

. — — w
. — — — j
. . — u
. — . r
. — — . p
. — . . l
. . — . f
— . . d
— . . . b
— — . g
— . — k
— . — . c
— — . . z
— . — — y

Zanotujcie litery w swoich bloczkach i po 5 minutowym wpatrywaniu starajcie się je zapamiętać.

A teraz uwaga! Każdy samodzielnie wypisuje na kartce jedną z zapamiętanych liter alfabetu Morse'a i na sygnał ogniwowego podaje kartkę sąsiadowi z lewej strony. Ten odczytuje znak, dopisuje inny i puszcza dalej w obieg. Przy odczytywaniu znaków i wypisywaniu nowych ograniczamy czas. Kto spóźni się z odczytaniem litery — wychodzi z gry.

Zadanie 2.

Ogniwo dzieli się na dwa równe zespoły. Każdy zespół wypisuje na kartkach tyle wyrazów alfabetem Morse'a ilu jest harcerzy w zespole. Kiedy kartki zostaną zebrane, oba zespoły ustawiają się w dwa równoległe rzędy. W odległości 5 — 10 kroków od pierwszego harcerza przeciwnicy kładą „losy" z wypisanymi wyrazami.

Na sygnał ogniwowego pierwsi harcerze z obu rzędów chwytają po jednym losie, odczytują wyraz i szepczą go do ucha następnemu ze swego rzędu. Ten chwyta następny los i odczytawszy go, powtarza swemu następcy dwa wyrazy, z których jeden usłyszał, a drugi odgadł. Wygrywa ten zespół, który pierwszy odczyta i poprawnie powtórzy wszystkie wyrazy.

Zadanie 3.

Tak jak na I lekcji (patrz nr 12) zorganizujcie dwie stacje nadawczo-odbiorcze i nadajcie sobie kolejno 2 — 3 zdania, stosując nowopoznane litery.

Zadania „do domu"

Zadanie 1. Dowiedz się, jak porozumiewali się ludzie na odległość w czasach, gdy nie znano telegrafu i telefonu.

Zadanie 2. Jakie znasz wynalazki, służące porozumiewaniu się na odległość, kto i kiedy je wynalazł.

Zadanie 3. Pomyśl, jakich rodzajów sygnalizacji używa się dzisiaj i gdzie.

Rozwiązanie zadań przysyłajcie do „Świata Młodych", z napisem „Szkoła Sygnalistów".

Następną lekcję podamy w jednym z najbliższych numerów „Świata Młodych".

Budujemy aparat Morse'a

Aparat składa się z nadajnika i odbiornika elektromagnetycznego z pisakiem.

Prosty **nadajnik** czyli tak zwany „klucz" widzicie na rys. 1.

Do deseczki przybijamy dwa wsporniki z blachy lub drzewa. W nich osadzamy oś dźwigni drewnianej. Na jednym końcu dźwigni przymocowuje się sprężynę, przyczepioną do deski, a w przeciwnym śrubkę, która przy zetknięciu ze śrubką wkręconą w deskę zamyka obwód prądu. Od obu śrubek biegną przewody do odbiornika. Nadawanie polega na tym, że gdy naciskając gałkę dźwigni na dłużej, zetkniemy śrubkę w dźwigni ze śrubką w podstawie — pisak naznaczy kreskę, a jeśli na krócej — kropkę.

RYS. 1

Główną częścią **odbiornika** jest elektromagnes ze starego dzwonka elektrycznego. Na końcu dźwigni zamiast gałki, uderzającej w dzwonek, trzeba wmontować pisak, którym będzie po prostu krótki ołówek. Kiedy obwód jest zamknięty, elektromagnes przyciąga dźwignię, a pisak znaczy ślad na przesuwającej się taśmie papierowej. Gdy prąd przestaje płynąć, pisak odrywa się od taśmy. Taśma nawinięta jest na tarczę i szpulki co ułatwia jej prawidłowe posuwanie się. Przed pisakiem suwa się taśmą po drewnianej podkładce. Największą trudnością przy odbiorze będzie równomierne obracanie tarczą tak, aby odległość i długość znaczonych przez pisak kresek i kropek były właściwe (jak zbudowany jest odbiornik z pisakiem pokazuje rys. 2).

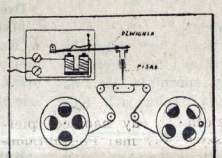

RYS. 2

Znacznie **prostszy odbiornik** stanowi włączona w obwód prądu żarówka od latarki kieszonkowej. Odbieranie polega na notowaniu długich błysków światła, jako kresek, a krótkich, jako kropek. Dłuższa przerwa pomiędzy błyskami światła oddziela wyrazy. Schemat takiego uproszczonego aparatu Morse'a pokazany jest na rys. 3. Dla większego efektu elektromagnes i baterie można przysłonić skrzyneczkami o uchylonych wieczkach.

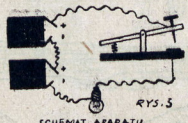
RYS. 3

SCHEMAT APARATU UPROSZCZONEGO

Jako źródło prądu służyć nam będzie jedna lub, w razie większej długości przewodów, dwie bateryjki połączone tak, jak na rys. 3.

Projekt budowy aparatu przysłał nam nasz czytelnik Roger Federeszyn z Rogaczewa, pow. Wałbrzych.

opracował inż. ST.

Nasz proporzec

Dzisiaj, tak jak postanowiono na radzie zastępu mamy uszyć 6 proporczyków dla wszystkich zastępów. Czasu jest nie wiele, bo na 1 maja każdy zastęp musi mieć swój proporzec — powiedziała Lusia — ogniwowa z klasy VII.

Zbiórka odbywała się u Mirki w domu, bo jej mama miała maszynę do szycia potrzebną ogniwu. Na stole leżało czerwone i białe płótno. Dziewczynki zabrały się do pracy. Lusia, Zosia, Marysia i Hela przygotowywały proporczyki dla młodszych zastępów a Krysia i Irka dla swojego.

Irka wycięła z czerwonego płótna trójkąt równoramienny szerokości 30 cm i długości 60 cm. Taki sam trójkąt, tylko złożony z dwóch równych połówek: białoczerwonej i czerwonej wycinała Krysia. Potem przygotowały kolorowe nici i zaczęły wyszywać. Irka wyszywała na czerwonej stronie proporca napis: „Drużyna im. gen. K. Świerczewskiego przy szkole podst. w Sądach". — Krysia na swojej białoczerwonej stronie: „Zastęp 5".

Potem zeszyły obie części i przymocowały do proporca tasiemki, aby go było można przywiązać do drzewca.

Pod koniec zbiórki do pokoju weszli Janek i Staszek z drugiego ogniwa.

— Przynieśliśmy wam drzewce — powiedział Janek i położył na stole 6 gładkich pomalowanych na czerwono drążków długości 1,5 m i średnicy 1,5 cm.

Dziewczynki przywiązały zaraz swój proporzec. Wyglądał bardzo ładnie. Teraz trzeba go zanieść do izby harcerskiej i postawić obok sztandaru. Tam jest jego miejsce.

— Kazik nasz chorąży zastępu będzie opiekował się proporcem podczas zbiórek i wycieczek — powiedziała Lusia.

— Będzie go niósł także w pochodzie 1 maja — dodała Krysia.

— Pod koniec roku — powiedział Janek, — przekażemy jako zastęp opuszczający szkołę nasz proporzec i numer uczniom z klasy II, którzy wstąpią do naszej drużyny.

Na trasie wycieczki

Zadanie dla młodych wędrowników

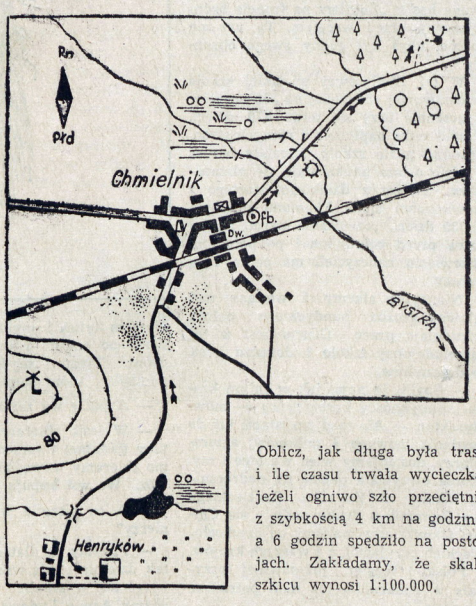

Oto szkic trasy wycieczkowej od szkoły w Henrykowie do leśniczówki. Postaraj się opisać, co widzieli harcerze idąc tą trasą na wycieczkę.

Oblicz, jak długa była trasa i ile czasu trwała wycieczka, jeżeli ogniwo szło przeciętnie z szybkością 4 km na godzinę, a 6 godzin spędziło na postojach. Zakładamy, że skala szkicu wynosi 1:100.000.

Nadesłane do redakcji najlepsze odpowiedzi i najciekawszy opis wycieczki ogniwa na podanej trasie zostaną nagrodzone.

SPRÓBUJ ROZWIĄZAĆ

KRZYŻÓWKA

Poziomo: 1) Przyrząd do ważenia, 3) Rzeka nad którą leży Wrocław, 5) Miara odległości równa około 7 km, 6) Okres czasu, 7) Wyraz twarzy, 9) Pocisk okrętowy, 12) Część twarzy, 13) Przystań wodna, 14) Jedno z zrzeszeń sportowych, 17) Rywal, współzawodnik, 21) Największa światowa impreza sportowa 25) Dźwig portowy, 27) Leczniczy tłuszcz wielorybi, 28) Instrument muzyczny, 29) Część matematyki, 31) Stróż, wartownik, 32) Przegląd, przeszukiwanie, 33) Przybór, do pisania, 34) Bieg rzeki, prąd, 35) Przyrząd do kierowania statkiem, 36) Państwo w Europie środkowej.

Pionowo: 1) Wielka ilość pieniędzy, 2) Pieśń z opery lub operetki, 3) Wystający brzeg dachu, 4) Człowiek, który zajmuje się czymś niezawodowo, 5) Jednostka długości, 8) Imię autora „Pana Tadeusza", 9) Inaczej „ślad", 10) Przewidywania na przyszłość, 11) Artysta teatralny lub filmowy, 14) Gospodarz góralski, 15) Pora dnia, 16) Część świata, 18) Upięte zwoje włosów, 20) „Numer" w skrócie, 22) Nuta, 23) Ptak domowy, 24) Przybór do szycia, 26) Część zimowego sprzętu, 27) Urzędowa opłata, 30) Stałe miejsce pracy przewidziane w schemacie organizacyjnym.

(I. Kruszyna — Radom)

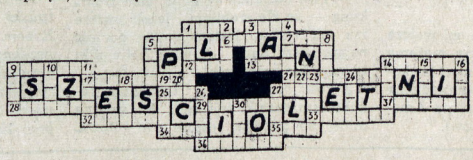

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Spróbuj rozwiązać". Obok nazwiska i adresu należy podać swój wiek, gdyż jest to koniecznym warunkiem wzięcia udziału w losowaniu

10 NAGRÓD KSIĄŻKOWYCH

HENRYK KOROTYŃSKI

W pewnej szkole koreańskiej

Tak to jest w Korei, że przybyłego z dalekich stron dziennikarza ostrzegają raz po raz:

— Tylko nie piszcie, gdzie się mieści ten szpital (ta fabryka, ten magazyn żywnościowy...) i nie dawajcie bliższego opisu okolicy. Byłaby to wskazówka dla wroga: określi on sobie miejsce i zbombarduje...

Z pisaniem o szkołach zalecana jest taka sama ostrożność i dlatego opowiem po prostu o szkole, której dyrektorem jest Kim Czan-czon.

Trafiliśmy tu przypadkowo, zatrzymawszy się w czasie podróży w pewnej podgórskiej wsi koreańskiej. Trafiliśmy szczęśliwie, bo mało jest teraz, po półtorarocznej wojnie amerykańskiej takich szkół w tym kraju: cały — nie spalony i nie zburzony dom sporych rozmiarów, w którym mieści się 10 klas szkoły podstawowej...

Jest akurat pauza i dzieciarnia już nas spostrzegła. Dziesiątki czarnowłosych główek wychylają się przez okna, co odważniejsze dzieci wybiegają na

dziedziniec i otaczają naszą europejską grupę z wielkim zaciekawieniem. Wojna wojną, ale dzieci jak to dzieci są wesołe i ciekawskie. Biali ludzie przyjechali, ale jeżeli idą razem w zgodzie z panem dyrektorem, to widocznie nie Amerykanie, lecz przyjaciele. Gdy pozdrawiamy małych Koreańczyków i małe Koreaneczki, a Dyrektor Kim Czan-czon objaśnia, że przyjechaliśmy do nich z Polski i z Węgier, wybucha wzruszająca owacja: dzieci klaszczą w dłonie, wykrzykują jakieś słowa na powitanie i cisną się jedno przez drugie, aby nam uścisnąć rękę.

Dzieci wyglądają ubożuchno: niektóre na bosaka, a na białych płóciennych spodenkach i bluzach łata goni łatę; trafiają się i europejskie ubranka, przysłane w darze z przyjaznych krajów.

Wnętrze szkoły ubożuchne jak i ubranka dzieci. Ławki, stoły, szafki — jedne od sasa, drugie od lasa, takie, jakie dało się sklecić czy zebrać w okolicznych wsiach i miasteczkach. A przecież w szkole czysto i ładnie. Ściany przybrane barwnymi wycinkami ludowymi, na korytarzu ręcznie wymalowane hasło: „Żołnierz na froncie broni ojczyzny przed wrogiem. Ty ucz się pilnie, abyś był godny swego obrońcy".

W tej 10-klasowej wiejskiej szkole podstawowej obliczonej na 350 uczniów i uczennic uczy się teraz 470 dzieci. Ponad setka napłynęła z różnych stron, stamtąd gdzie szkoły przestały istnieć i gdzie dalsza nauka stała się niemożliwa. Nawet z dalekiego, startego z powierzchni ziemi Phenianu przybyło tu 30 dzieci, przeważnie sierot. Nauka trwa przed południem i po południu, dziewięciu nauczycieli ma pełne ręce roboty.

Nie tylko alarmy i wisząca nad głową groźba bandyckiego nalotu utrudniają pracę. Ciasno jest w tej przeludnionej szkole i dokucza brak podręczników.

— Spalili je nam, jak w całym kraju, amerykańscy barbarzyńcy — mówi dyrektor. — Ale rząd przystąpił już do wydania nowych 4 milionów egzemplarzy, dostaniemy więc wkrótce i my. Korea otrzymała papier na podręczniki szkolne ze Związku Radzieckiego i z Rumunii, a druku podjęły się Chiny. Ołówki otrzymaliśmy od czechosłowackich przyjaciół, a z waszych krajów, z Polski i Węgier, już dawniej przyszły w podarunku tak nam potrzebne ubrania.

Z brakiem podręczników na razie tak sobie radzimy, że nauczyciel czyta lub dyktuje z książki, a dzieci zapisują w zeszytach. Z tym także są poważne kłopoty, bo i zeszytów nie starcza, ale przecież dajemy sobie radę i program szkolny wypełniany jest w 100 procentach.

Dzieci podczas tej wojny — mówi dalej dyrektor Kim-Czan-czon — uczą się dobrze, są pilne i pracowite, jak chyba nigdy przedtem. Widzą codzień, że wszyscy dorośli — ich rodzice, ich nauczyciele wiele pracują i z wielkimi trudnościami się borykają. Rozumieją, że toczy się wojna o życie naszej ojczyzny. Kochane, dzielne dzieciaki! One więc nie tylko dobrze się uczą, ale także pomagają po lekcjach w pracach polnych, zbierają jadalne orzechy, urządzają zbiórki dla żołnierzy.

Gdy słyszymy, że dużą pomocą dla nauczycieli jest organizacja pionierska, koniecznie chcemy poznać się z tutejszymi pionierami.

* * *

Do pokoju nauczycielskiego wchodzi trzech uczniów — to zarząd organizacji pionierskiej w tej szkole: 12-letni Kim Cza-ron — przewodniczący, 12-letni Czang Czan-son redaktor szkolnej gazetki i 13-letni Hong Pong-sok — chorąży pionierów. Każdy tak właśnie nam się przedstawił głośno i śmiało podając swe nazwisko i funkcję.

Kim, przewodniczący, najmniejszy z całej trójki, ubożuchno ubrany, jest bystry i śmiały, szybki w odpowiedziach. Jego ojciec pracuje w Powiatowej Radzie Narodowej, matka zajmuje się domem i wychowywaniem dzieci.

— Co robi wasza organizacja?

— Sporo — odpowiada Kim — pomagamy naszej armii, bo posyłamy żołnierzom tytoń i mydło, zbieramy podarki po wsiach i piszemy listy na front. Tytoń i mydło kupujemy za pieniądze, które sami zarobimy.

— A jakże wy zarabiacie?

— W lesie zbieramy chrust i kasztany (jadalne) i sprzedajemy. Tak samo zbieramy trawę, która służy za nawóz. We wsi kupują ją od nas.

— A co piszecie w listach do żołnierzy?

— Piszemy, że dlatego, że oni walczą tak dzielnie i biją wroga, my możemy uczyć się w szkole. Piszemy, że kochamy Armię Ludową i nienawidzimy Miku (pogardliwa nazwa, nadana Amerykanom przez Koreańczyków).

No, a jak z tą nauką? — wtrąca się do rozmowy dyrektor szkoły. — Opowiedz, jak pomagacie nauczycielom.

— A tak, pionierzy pilnują, aby wszyscy przychodzili do szkoły i dobrze się uczyli. Organizujemy grupy uczenia się i najlepsi pomagają słabszym kolegom. Poza tym pilnujemy dyscypliny.

— A jak to robicie?

— Raz w tygodniu jest zebranie organizacji pionierskiej i tam krytykujemy tych, którzy spóźniają się do szkoły albo hałasują na lekcjach. Kilka dni temu mieliśmy kłopot z Kan Hion-kung.

Chcieliśmy zobaczyć Kana, więc przewodniczący wkrótce przyprowadził go ze sobą. Dowiadujemy się, że po dzwonku dużo krzyczał, hałasował, więc na zebraniu wzięto go „w obroty".

— Teraz już jest w porządku — mówi z powagą przewodniczący.

— Powiedziałem — mówi Kan Hion-kung — że źle zrobiłem i jeżeli jeszcze raz tak zrobię, jestem gotów ponieść najsurowszą karę. A więc, żeby nikt ze mną nie rozmawiał...

Z kolei rozmawiamy z Czangiem, redaktorem gazetki ściennej. Ma smutną minę, bo gazetka jeszcze nie gotowa. Zato chłopcy napisali zbiorowo listy do pionierów węgierskich i do polskich harcerzy.

Oto list, który przekazali nam pionierzy dla swoich przyjaciół w Polsce.

Szkoła ludowa w P.... (Korea)

Do Polskich Harcerzy

Drodzy Harcerze Polscy!

Mimo wszelkich przeszkód, szkoły w Korei pracują. Możecie sobie najlepiej wyobrazić, jak trudno jest się uczyć w czasie wojny, bo i wy uczyliście się w trudnych warunkach w czasie drugiej wojny światowej. Ale uczymy się pilniej niż kiedykolwiek.

Koledzy!

Nienawidzimy imperialistów amerykańskich — to nie są ludzie, to są bestie. Ich samoloty zamieniają nasze piękne miasta i wsie w popioły. Większość budynków szkolnych została zniszczona. Zabili oni wielu naszych rodaków, nawet starców i dzieci. Niszczą wszystko i wszędzie.

Koledzy!

Amerykanie nigdy nas nie pobiją. Cały nasz naród walczy bohatersko z najeźdźcami. Wielu jest bohaterów wśród naszych braci, a wszyscy się zahartowali. Związek Radziecki, Chiny, Polska i inne kraje demokracji ludowej pomagają nam bratersko, a ochotnicy chińscy walczą w Korei, są dzielni i bardzo nam oddani.

Dziękujemy Wam wszyscy za pomoc. Wiemy, że wiosną 1951 r. przybyła do nas delegacja polska z wielu darami, a dziś dwu dziennikarzy polskich i jeden węgierski odwiedzali naszą szkołę. Byli bardzo serdeczni, przywieźli nam wiele prezentów. Czuliśmy się z nimi jak w rodzinie.

Koledzy!

Jesteśmy pewni, że ostatecznie zwyciężymy. A po wojnie musimy się spotkać i wiemy, że będzie to cudowne spotkanie. Po wojnie odbudujemy nasz kraj i wtedy przyjedźcie do nas!

Do widzenia, Koledzy z Polski. Napiszcie do nas list.

W imieniu pionierów szkoły ludowej w P.....

Redaktor gazetki ściennej

Czang Czan-son

Od redakcji.

Autor artykułu, redaktor Korotyński spędził na Korei 10 tygodni. Razem z listem Czang Czan-sona przekazał nam adres opisywanej w artykule szkoły. Możemy więc przesłać Czang Czan-sonowi odpowiedzi naszych czytelników na jego list.

WYDAJE: Zarząd Główny Młodzieży Polskiej. REDAGUJE: Zespół, Warszawa, Wiejska 17. Tel.: 62549, 85619, 87527. ADMINISTRACJA: Warszawa, Wiejska 12, tel. 7-52-50. KOLPORTAŻ: PPK „Ruch", W-wa, Srebrna 12, tel.: 8-04-29 (33).
PRENUMERATA: miesięcznie 90 gr, kwartalnie 2,70, półrocznie 5,40 zł. Konto PKO nr I-8001. Listonosze i urzędy pocztowe przyjmują zamówienia na prenumeratę do dn. 1 każdego miesiąca. Zakł. Drukarskie i Wkładodrukowe RSW „Prasa", W-wa, Marszałkowska 3/5. Nakł. RSW „Prasa".
3-B-12692